Nr 72 Kraków, Sroda 29 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. 50 h. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Ostatnie chwile parlamentu.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś sytuacya jest bardzo skomplikowaną, gdyż wielu posłów jeszcze nie wierzy w możliwość rozwiązania parlamentu i używa wszelkich sposobów, aby przedłużyć życie już na pół umarłego, dogasającego parlamentu.

Dziś o godzinie 11 odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Na tem posiedzeniu wynalazca, a właściwie wskrzesiciel § 14, były min. skarbu Dr Biliński, który za rządów gabinetu Badeniego, nadużywał tego paragrafu, ostro atakował gabinet bar. Bienertha, a zwłaszcza polskich ministrów, że zgodzili się zostać w gabinecie, rządzącym na podstawie par. 14.

O godz. 12 w południe frakcya demokratów krakowskich zebrała się na naradę dla omówienia stanowiska, jakie ma zająć na posiedzeniu Koła polskiego, które rozpocznie się o 3 popołudniu.

Część posłów polskich ma za złe obu polskim ministrom, iż pozostali w gabinecie, zapomina jednak o tem, iż Izba stała się niezdolną do pracy, zużywszy się zupełnie w ciągu swego czteroletniego istnienia. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła ma się rozstrzygnąć kwestya, czy Koło polskie zgodzi się na pozostanie ministrów polskich w gabinecie. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne pozwoliło już ministrowi handlu Weiskirchnerowi na pozostanie w gabinecie i podpisywanie rozporządzeń na podstawie par. 14. Również Związek narodowo-niemiecki zgodził się na pozostanie ministra Hochenburgera w gabinecie.

Poza temi sprawami koła poselskie zajmuje pytanie, kiedy odbędą się nowe wybory i kiedy może zebrać się nowa Izba posłów. Według urzędowych obliczeń, od chwili rozpisania wyborów, aż do ich rozpoczęcia musi upłynąć 91 dni t. j. pełne trzy miesiące. Okres ten jest niezbędny na przeprowadzenie wszystkich administracyjnych czynności, związanych z wyborami, jak przygotowanie list wyborczych, wyłożenie ich, termin reklamacyjny itd.

Z tego wynika, że gdyby parlament rozwiązano jutro lub pojutrze, wybory mogłyby się odbyć dopiero pod koniec czerwca, a nowa Izba mogłaby się zebrać dopiero w pierwszej połowie lipca. Wobec tego niektórzy pragnęliby przesunąć termin wyborów na jesień aż do października. — Z tego względu jednak, że stronnictwa radykalne tak długiego czasu użyłyby na zajadłą agitacyę, a stronnictwa umiarkowane nie są skłonne do tego rodzaju agitacyi, — większość pragnie wyborów wcześniejszych. Są to jednakże tylko przypuszczenia i w danej chwili nie ma jeszcze nic pewnego. — a sytuacya wyjaśni się należycie w najbliższych dniach.

Rzecz charakterystyczna, że do tej pory Czesi, ani politycy, ani dziennikarze, nie wierzą w rozwiązanie parlamentu, łudząc się, że gabinet bar. Bienertha poda się do dymisyi, — a Izba posłów przystąpi do pracy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya w godzinach popołudniowych przedstawia się następująco:

Rozwiązanie Izby ogłoszone będzie jeszcze w bieżącym tygodniu. Gabinet Bienertha poda się przedtem do dymisyi, która nie zostanie przez cesarza przyjętą. Cesarz poleci gabinetowi prowadzić dalej rządy i użyć paragrafu 14 do załatwiania konieczności państwowych (t. j. kontyngentu rekruta i prowizoryum budżetowego.)

Nie jest pewnem czy paragraf 14 zastosowanym będzie także dla wprowadzenia w życie ugody bankowej. W kołach decydujących objawia się wahanie. Nie chcianoby bowiem obciążyć rządu wobec nowej Izby, w której znajdzie się niewątpliwie spora ilość żywiołów radykalnych, zarzutem, że nadużył paragrafu 14, co mogłoby nawet wywołać wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia.

Co się tyczy nowych wyborów, to nie ulega wątpliwości, że odbędą się we wrześniu. W Galicyi, gdzie wybory są więcej skombinowane, przeciągną się do października. — Izba zbierze się więc dopiero pod koniec października.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Frakcya demokratów krakowskich uchwaliła zachowywać się na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego z rezerwą.

Komisya parlamentarna Koła uchwaliła rezolucye z wyrażeniem nadziei, że może uda się (!) zabezpieczyć jeszcze tok prac parlamentarnych. Oczywiście rezolucya ta ma tylko akademickie znaczenie, gdyż jest wykluczonem, ażeby cokolwiek mogło Izbie uratować życie.

Stanowisko stronnictw.

Praga. (T. B.) Komitet wykonawczej partyi młodoczeskiej odbył posiedzenie, na którem p. Skarda zdał sprawozdanie o sytuacyi. Jednomyślnie pochwalono postępowanie posłów czeskich, poczem omawiano sprawę wyborów.

Wiedeń. (T. B.) Związek niemiecko-narodowy odbył dziś posiedzenie. Wydano komunikat, potępiający postępowanie Unii słowiańskiej, która doprowadziła do odroczenia a prawdopodobnie i rozwiązania Izby.

Wyrażono życzenie, aby wybory odbyły się możliwie jak najprędzej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek niemiecko-narodowy poza uchwałą, pozwalającą Drowi Hochenburgerowi pozostać nadal w gabinecie, wyraził życzenie, by wybory odbyły się jak najprędzej. Przewlekanie bowiem terminu wyborów wzmocni tylko radykalizm.

Niepoczytalny polityk.

Wiedeń. (Tel. wł.) Trzeba zaznaczyć, że p. Jan Stapiński spróbował znowu zbliżyć się do Unii słowiańskiej, a specyalnie do Czechów i ofiarował im — jak mówi pogłoska — sojusz przeciw gabinetowi bar. Bienertha na wzór sojuszu z r. 1909. Tym razem jednak jego oferty zostały przez Czechów odrzucone, gdyż ci stracili zaufanie do p. Stapińskiego. Wobec tego zjawił się p. Stapiński u ministra Zaleskiego i przyrzekł popierać gabinet bar. Bienertha.

Rosya wkroczyła do Chin.

Rozpoczęcie kroków wojennych.

Petersburg. (Tel. wł.) Donoszą tu o rozpoczęciu kroków wojennych przeciw Chinom. **Na terytoryum chińskie około miasta Ili wkroczył silny oddział wojska rosyjskiego, złożony** z piechoty i konnicy.

Londyn. (Tel. wł.) „Ew. Post." donosi, iż do Pekinu nadeszła wiadomość, że karawana chińska, idąca do miasta Kaochow natknęła się na kolumnę wojska rosyjskiego, która była zaopatrzona w wielkie zapasy amunicyi i żywności, co świadczy, że wojska rosyjskie są przygotowane do prowadzenia kampanii na terytoryum chińskiem.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 marca.

Wywłaszczenie.

Berlin. (T. B.). Minister rolnictwa odpowiedział dziś w komisyi skarbowej Izby panów na wystosowane zapytanie:

Rząd jest silnie zdecydowany zainaugurowaną ustawę z 26 kwietnia 1886 w Poznańskiem i Prusiech zachodnich politykę kolonizacyjną kontynuować i nie zrzecze się prawa zrobienia w odpowiednich wypadkach użytku z wywłaszczenia, przy unikaniu niepotrzebnej srogości. Ale rząd sam tylko ponosi odpowiedzialność za postanawiane uchwały i nie może się przytem dać powodować głosom prasy lub życzaniem zgromadzeń, lecz tylko rzeczowymi motywami. Obecnie toczą się jeszcze rokowania o kupno z wolnej ręki kilku dóbr i przejęcie domen, które w poprzednich latach nabyto z zamiarem oddania ich komisyi kolonizacyjnej na cele osiedlenia. Ze względu na to, że teraz nie da się jeszcze oznaczyć, o ile zapotrzebowanie ziemi ze strony komisyi kolonizacyjnej przez kupno z wolnej ręki będzie na rok 1912 pokryte. Obecnie są do dyspozycyi miejsca dla 2250 kolonistów. Dyskusya nad memoryałem da sposobność do zawiadomienia o uzyskanym korzystnym rezultacie o umocnieniu stanu posiadania z r. 1910.

Austrya i jubileusz włoski.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Journal" ogłasza dane korespondentowi rzymskiej „Tribuny" odpowiedzi posłów Rady państwa co do stanowiska ich wobec jubileuszu zjednoczenia Włoch i zaboru Rzymu, między innemi odpowiedź prezydenta Izby posłów Pattaia i prezesa Koła polskiego Łazarskiego. Dr Łazarski wyraża sympatye dla narodu włoskiego, oświadczą jednakże, że jako prezes Koła polskiego nie udzieli odpowiedzi. Również bar. Bienerth w grzecznym liście do korespondenta „Tribuny" odmówił odpowiedzi.

Rozwiązanie Dumy?

Petersburg. (Tel. wł.) Według krążących pogłosek, dziś lub jutro może nastąpić rozwiązanie Dumy.

Stołypin, który pozbył się swych przeciwników z Rady państwa, pragnąłby i Dumę oczyścić z niepożądanych żywiołów i zgromadzić w IV. Dumie większą liczbę swych popleczników.

Dymisya rosyjsk. ministra marynarki.

Petersburg. (T. B.) Minister marynarki **Wojewódzki podał się do dymisyi.**

Z chwili bieżącej.

Jutrzejsze wybory z kuryi rękodzielniczej odbędą się niestety pod znakiem rozbicia chrześcijańskich rękodzielników. Po wyborach omówimy dokładniej smutne zajścia, które się rozegrały w dniach ostatnich. Na razie, w przededniu rozstrzygającej walki zwracamy do naszych polskich rękodzielników gorący apel, aby szli do urny solidarnie i głosowali na chrześcijańskich kandydatów. Ustać powinny osobiste zawiści i niezadowolenia, a każdy rękodzielnik polski niech dąży do przeprowadzenia kandydatów chrześcijańskich. Obie strony niech pamiętają, że w każdej sytuacyi mniejszość musi poddać się większości, na porachunki będzie czas po wyborach,

Zarząd Związku koleżeńskiego urzędników Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie zwołał na dzień 27 marca b. r. nadzwyczajne zgromadzenie, w celu zgłoszenia jednego kandydata do Rady m. z Koła I. (inteligencyi) na listę komitetu ogólno-urzędniczego.

Po zagajeniu przez prezesa Śliwińskiego zebrania, w którem wzięli udział urzędnicy Tow. wzaj. ubezp., Tow. wzaj. kredytu i Spółki kredytowej w liczbie przeszło stu, p. Turowski zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu urzędniczego, które zgromadzeni przyjęli oklaskami. Następnie p. Lubaszek postawił kandydaturę p. Ignacego Biskupskiego, — wiceprezesa Związku ekonom. urzędników, którą w głosowaniu jednomyślnie przyjęto.

Na wniosek p. Wojciechowskiego zobowiązano się również jednomyślnie głosować solidarnie na pełną listę kandydatów, postawionych przez komitet ogólno-urzędniczy.

* * *

Z kuryi wielkiego handlu zostali wybrani: Gustaw Bazes, Henryk Szatkowski, Bernard Wachtel, Dr Rafał Landau i Henryk Dattner.

Przy dzisiejszych wyborach z Krowodzy I. został wybrany A. Guzikowski, kandydat magistracki (59 gł.). Kontrkandydat Stączek otrzymał 29 gł.

Z Krowodrzy II. wyszedł Zbroja, kandydat mag. (103 gł.), T. Chwastek otrzymał 40 głosów.

Na Nowej Wsi wybrano Krzetuskiego, kand. mag. (129 gł.).

Po odroczeniu Izby.

Dlaczego rząd odroczył Izbę?

Odroczenie Izby posłów nie było wcale niespodzianką. Już w sobotę liczono się w parlamencie z koniecznością odroczenia, a następnie rozwiązania Izby, jeżeli obstrukcya czeska w komisyi budżetowej ponowi się w poniedziałek. Dzień wczorajszy był ostatnim terminem dla ukończenia dyskusyi komisyjnej nad prowizoryum budżetowem. Obstrukcya czeska udaremniła jednak wczoraj debaty. Obecnie jest już fizyczną niemożliwością ustawodawcze załatwienie jednomiesięcznego prowizoryum przed 1-ym kwietnia. Ponieważ więc rząd musi w dniu 1 kwietnia zastosować paragraf 14 celem zapewnienia sobie budżetowych dochodów, przeto odroczył Izbę. Paragraf 14 bowiem ma charakter tymczasowego ustawodawstwa, które wchodzi w zastosowanie tylko wówczas, gdy parlament nie obraduje. Rząd za pomocą odroczenia wywołał przymusowo wakacye parlamentu, by módz użyć paragrafu 14.

Formalnie ma więc rząd zupełną słuszność. Dzisiaj rano rozesłał dziennikom następujące umotywowanie swego kroku:

„Na podstawie postanowienia cesarskiego Rada państwa została odroczoną. To zarządzenie było koniecznem, ponieważ część opozycyjnych stronnictw postanowiła uniemożliwić załatwienie prowizoryum budżetowego w terminie i zmusić większość i rząd za wszelką cenę do do stanu *ex lex*. Ponieważ skutkiem tego nie można było liczyć na pomyślną pracę parlamentu; z drugiej zaś strony należało się obawiać, że usiłowanie złamania oporu mogłoby tylko wywołać zaostrzenie przeciwieństw, nie miało żadnego celu dalsze trwanie obrad".

Nowe wybory.

W parlamencie wczoraj wieczorem omawiali posłowie żywo termin nowych wyborów. Przedtem musi oczywiście nastąpić formalne rozwiązanie Izby posłów. Kiedy ono nastąpi? Jedna z korespondencyi parlamentarnych donosi, że w ciągu najbliższych 8 dni. Pojawiają się nadto pogłoski, że Izba zostanie już przed 1 kwietnia rozwiązaną, by rząd mógł swobodnie używać paragrafu 14.

Z drugiej strony jednak należy podnieść, że natychmiastowe rozwiązanie Izby i bliski termin wyborów nie są dla stronnictw większości rządowej pożądane. Stronnictwa te nie są wcale do wyborów przygotowane, podczas gdy partye radykalne z natury rzeczy miałyby agitacyę ułatwioną i mogłyby wejść do parlamentu znacznie wzmocnione. Dlatego przywódcy stronnictw większości rządowej zwrócili się do bar. Bienertha z prośbą, by nie rozpisywał wyborów na lato, ale dopiero na wrzesień lub październik. Bar Bienerth przyjął te życzenia do wiadomości, nie dał jednak żadnych przyrzeczeń.

Aczkolwiek odroczenie terminu wyborów do jesieni byłoby i dla dotychczasowej polsko-niemiecko-romańskiej większości pożądane, to jednak tak długa, bo aż 6 miesięczna przerwa parlamentarna wywołać musi poważne wątpliwości. W żadnem państwie konstytucyjnem nie jest pożądanym taki wypadek, by 6 lub 7 miesięcy nie istniało wcale ciało ustawodawcze!

A dodać trzeba, że wiele innych jeszcze powodów przemawia przeciw długiemu *intercalarium* bezparlamentarnem. Sześć miesięcy agitacyi wyberczej — to za długi, za męczący i zbyt dla normalnego życia społeczeństwa szkodliwy okres gorączki politycznej. Wre wówczas namiętna agitacya, prowadzona nieraz środkami brutalnymi i niemoralnymi, zaostrzają się przeciwieństwa klasowe, narodowe i polityczne, powódź frazesów zalewa kraj, na wierzch wypływa demagogia, roznamiętnienie i zdenerwowanie dosięga rozmiarów, które udaremniają często wszelką inną pracą społeczną i ekonomiczną wśród ludu. Wiadomo, że w Galicyi Kółka rolnicze w okresie przedwyborczym śpią, towarzystwa oświatowe mają wakacye, wszelki postęp ekonomiczny wstrzymuje się. Im społeczeństwo jest mniej wykształcone politycznie, tem szkodliwszym jest zbyt długi okres przedwyborczy przy powszechnem głosowaniu. Dlatego w Anglii, Francyi i Niemczech trwa on zwykle jeden miesiąc. W Austryi w roku 1907 od rozwiązania Izby (31 stycznia) do pierwszego dnia wyborów (8 maja) upłynęło 3 miesiące.

Co będzie z ministrami?

W obecnym gabinecie zasiada trzech ministrów parlamentarnych: Dr Głąbiński, Dr Weisskirchner i Dr Hochenburger. Nasuwa się obecnie pytanie, czy ci trzej ministrowie podpiszą rozporządzenie na podstawie par. 14. Minister sprawiedliwości Hochenburger oświadczył, że minister parlamentarny nie powinien takich rozporządzeń podpisywać, gotów jest jednak poddać się uchwale swojego klubu pod warunkiem, że tak samo postąpią inni parlamentarni ministrowie. Wszyscy są zdania, że p. Zaleski, jako urzędnik, nietylko może, ale nawet powinien pozostać w gabinecie i czuwać w czasie pozaparlamentarnym nad interesami kraju. Co do p. Głąbińskiego — zdania są podzielone i nie u wszystkich na rzeczowych oparte motywach. P. Głąbiński sam nie pokazał się wczoraj w parlamencie: nie wiadomo więc co o tem sądzić. Natomiast późnym wieczorem ukazała się „Deutsch-Nationale-Correspond.", której wydawca jest prezydyalnym urzędnikiem w ministerstwie kolei i która donosi: Ministrowie **Weisskirchner i Hochenburger niechybnie otrzymają od swoich grup zezwolenie na pozostanie w gabinecie.** Co się tyczy ministra kolei Dra Głąbińskiego, to zapewne większość Koła (demokraci i ludowcy) oświadczy się przeciwko jego pozostaniu. Zważywszy jednak, że jego własna grupa (narod.-domokratyczna) stanowczo jest za pozostaniem, zdaje się, że uchwała własnej grupy mu wystarczy i Dr Głąbiński w gabinecie pozostanie.

Z ruchu wyborczego.

Dzisiejsze wybory.

Dzisiaj odbywają się wybory do Rady miejskiej z Koła III oddział I. (wielki handel i przemysł), oraz z okręgów Krowodrza I i II i Nowa Wieś Narodowa. Głosowanie odbywa się w magistracie.

Udział w głosowaniu był już w godzinach przedpołudniowych nader liczny. Walka bowiem wyborcza w gminach przyłączonych była nader zacięta i we wszystkich okręgach stają do urny kandydaci silni i popierani przez poważne organizacye polityczne. Jak wiadomo, w Krowodrzy I. kandyduje p. Stączek (Związek katol. właścicieli realności) przeciw dotychczasowemu radcy Guzikowskiemu (Koło mieszczańskie). W Krowodrzy II kandydatem chrześcijańskim i niezawisłym jest p. Jan Kanty Chwastek przeciw dotychczasowemu radcy Zbroi, a w Nowej Wsi kandyduje p. Tomasz Bujas przeciw Dr. K. Krzetuskiemu.

Od godziny 9 rano do 11 przed południ. z Nowej Wsi głosowało 105 na 215 wyborców; z Krowodrzy II 75 na 168 wyborców; z Krowodrzy I 28 na 114 wborców.

Wybory w Kole III (wielki przemysł i handel) są tylko prostą nominacyą. Nawet lista kandydatów dotąd nie jest znaną. Do godziny 11 głosowało w tem Kole zaledwie 27 wyborców na ogólną liczbę 105. Walki wyborczej niema tu wcale, gdyż istnieje jedna tylko lista: żydowska.

Rękodzielnicy wobec wyborów.

Wczoraj wieczór odbyło się w sali Rady miejskiej przedwyborcze zgromadzenie rękodzielników krakowskich pod przewodnictwem r. m. Iglickiego. Imieniem komitetu wyborczego przedstawiono zgromadzeniu listę kandydatów, mianowicie pp. Kosobuckiego Piotra, Wajdę Wincentego, Siemka Zygmunta i Repetowskiego Piotra.

Rozwinęła się bardzo burzliwa dyskusya, w której niektórzy mowcy nadzwyczaj krytykowali działalność i osobę r. m. Kosobuckiego.

Taż sama opozycya złożona przeważnie z dwóch cechów rzeźnickiego i krawieckiego postawiła i poparła jako kandydatów pp. Wajdę i Siemka. — Większość obecnych oświadczyła się za wymienionymi kandydatami.

O ile nam wiadomo w kuryi rękodzielniczej przyjdzie do kompromisu, który prawdopodobnie zadowolni obie grupy.

* * *

Dowiadujemy się z wielkiem zdziwieniem, że jeden z przywódców opozycyi chciał koniecznie wprowadzić na salę żydowskich rękodzielników, acskolwiek to zebranie było zwołane jako chrześcijańskie. Podobno nawet ów pan miał mowę do żydów, w której z wielkim patosem zapewniał ich, że się im dzieje krzywda!!

Ten fakt rzuca dziwne światło na politykę przywódców opozycyi.

Półwsie Zwierzynieckie.

(Fabryka żyda Grünberga. — Nieco o funkcyonaryuszach miejskich. — Agitacya wyborcza).

Korzystając z okazyi wyborczego podniecenia, chciałbym podnieść niektóre żale obywateli Półwsia.

Najpierw wspomnę nieco o fabryce żyda Grünberga. Nikt nie może nic mieć przeciw temu, że p. Grünberg wybudował i prowadzi fabrykę stolarską, choć wolelibyśmy mieć chrześcijanina zamiast żyda jej właścicielem. Pomijam już te wszystkie stuki i huki, które sąsiadom dają się dobrze we znaki, lecz pominąć nie mogę tych rozlicznych szkód materyalnych, jakie p. Grünberg wyrządza. I tak: ogrody p. Limanowskiej i p. Mrugacza zasypuje ciągle trocinami, puszcza na obce ogrody ciepłą wodę i fabryczne ścieki, od strony realności p. Lukasowej wybił samowolnie otwór w murze dla wysuwania desek i mimo interwencyi magistratu otworu dotąd nie zamurował; z komina fabrycznego opadają gęste iskry i sadze nawet do środka mieszkań; mimo zakazu magistratu używa cudzej prywatnej drogi Włoszków, bez zezwolenia magistratu i sąsiadów, wybudował drewnianą szopę. I boli nas to nie mało, że władza tego rodzaju tych sprawek p. Grünberga widzieć nie chce, rozzuchwalając go coraz bardziej. Nie dziwimy się temu, że nie widzi tego p. Scheurich, reprezentant magistratu, nie dziwimy się p. Dudkowi naszemu radcy miejskiemu, bo on Bogu ducha winien, lecz może Dr Komorowski, nasz lekarz miejski, który chce uchodzić za jedynego patrona naszej gminy, zechciałby zająć się tą sprawą, a to przyniosłoby daleko większą dla gminy korzyść, niż ta cała jego agitacya wyborcza, której przecież, jako funkcyonaryusz miejski, prowadzić nie powinien.

Wspomnę jeszcze osobno o osobach pp. Dudka i Komorowskiego, bo oni dziś dzierżą rządy Półwsia w swych rękach. Zasługi p. Dudka jako radcy miejskiego streszczają się w jednem słowie: nie zrobił „nic". Jedną jedyną tylko wywołał sensacyę — że kazał w obecnym czasie wyborczym zgarnąć i wywieźć błoto z ul. Kościuszki. Pozatem obywatelom Półwsia o działalności p. Dudka jako radcy miejskiego nie wiadomo

nic. I takich właśnie radców potrzeba p. Leowi. Dlatego partya magistracka rozbija się jak może by p. Dudka mieć dalej swym radcą z Półwsia.

Dr Komorowski natomiast wszystkiego pilnuje, a tylko nie swych obowiązków jako lekarz i stróż zdrowia mieszkańców Półwsia. Nie widzi tych gnojów i nieczystości jako gniazd zarazków, nie ma czasu dla chorych bo przemienił się w najzwyczajniejszą hyenę wyborczą, która napada zwłaszcza na spokojne kobiety-wyborczynie, za pośrednictwem agenta magistrackiego p. Scheuricha rozsiewa groźby między niechętnych sobie szerzy fałsze i bajki o niezależnym kandydacie chrześcijańskim na radcę p. Matzu, a natomiast walczy za p. Dudkiem, jak gdyby był płatnym jego naganiaczem wyborczym. I to jest druga nasza bolączka, że funkcyonaryusze miejscy jak Dr Komorowski i Scheurich zamiast pilnować swych urzędowych obowiązków stali się narzędziami wyborczej agitacyi.

Niektórzy wyborcy zależni od łaski magistrackiej starają się przeprowadzić koniecznie ponownie p. Dudka. Tymczasem wśród poważnych i niezależnych obywateli panuje jak najgłębsze przekonanie, że p. Dudek stanowczo nie nadaje się na radcę miejskiego. Nie ujmuje to nic p. Dudkowi jako rękodzielnikowi, czy też jako członkowi komitetu kościelnego, lecz tylko na podstawie jego dotychczasowej działalności wyrobiliśmy sobie przekonanie, że na radcę miejskiego p. Dudek nie ma potrzebnych kwalifikacyi.

I dlatego mimo świetnych świadectw, jakie wydało p. Dudkowi prezydyalne biuro magistrackie, my niezależni obywatele Półwsia stawiamy jako naszego kandydata na radcę miejskiego p. Józefa Matza, właściciela realności i urzędnika kolejowego, który w pracy obywatelskiej na Półwsiu dał dowody, że rozumie nasze potrzeby i potrafi pracować dla dobra Półwsia i całego miasta. Bezinteresowna uczciwość nakazywałaby tedy p. Dudkowi, żeby o mandat się nie ubiegał.

— IX Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu gospodarczego, oraz Komitetów sekcyi naukowych Zjazdu celem omówienia ewentualności urządzania Zjazdów lek. i przyrodn. pol. nie w lecie, ale w terminie jesiennym. W ciągu dyskusyi wyszły na jaw trudności na jakie natrafiłyby czynności organizacyjne Zjazdów, gdyby Zjazdy miały odbywać się w jesieni; w tej bowiem porze są ferye uniwersyteckie, wskutek czego brak w mieście większej części właśnie tych którzy Zjazd urządzają, będąc czynnymi, czy to w Komitecie gospodarczym, czy też w sekcyach naukowych. Chociaż więc Zjazd musi być przygotowany znacznie wcześniej, to jednak ostatnie trzy tygodnie, bezpośrednio przed Zjazdem, muszą być wypełnione wytężoną pracą tak w Komitecie gospod., jak w Komitetach sekcyi naukowych — a temu właśnie na przeszkodzie stoi podczas feryi uniwersyteckich brak tych, którzy w tej pracy biorą główny udział. Wobec tego przyjęto, że stała delegacya Zjazdów rozpatrzy na przyszłość ewentualność odbywania tych Zjazdów w innym, niż dotychczas terminie, tegoroczny zaś Zjazd, jak już zadecydowano i do publicznej wiadomości podano, odbędzie się w lipcu, od 18 do 22 włącznie.

Dnia 18 lipca odbędzie się o godz. 6 wieczorem uroczyste posiedzenie Tow. lekarskiego krakow. dla uczczenia 50-letniego jubileuszu „Przeglądu lekarskiego", jednego z najstarszych tygodników lekarskich polskich, poczem zebranie towarzyskie w salach Grand-Hotelu.

Dnia 19 lipca uroczyste otwarcie XI Zjazdu i odczyt prof. E. Romera „O krajobrazie". — W następnych dniach, rano i popołudniu, posiedzenia sekcyjne.

Dnia 22 lipca zamknięcie Zjazdu i odczyt Dra H. Święcickiego z Poznania p. t. „Estetyka w medycynie". Potem odbędzie się wycieczka balneologiczna i wycieczka geologiczna i Zjazd do salin wielickich. Program naukowy Zjazdu zostanie niebawem ogłoszony.

Sp. Prof. Maryan Sokołowski.

W sobotę o godz. 3 popoł. przestało bić jedno z gorących serc Polski: prof. Maryan Sokołowski zakończył życie. Przez parę ostatnich miesięcy trwała ta walka, to zmaganie się ze śmiercią. Chory czuł, że zwolna ona nadchodzi, ale uwierzyć w to nie chciał. Do ostatnich dni nieledwo łudził się nadzieją wyzdrowienia, snuł nieprzerwanie projekty dalszych prac, zapalał się i zajmował po dawnemu wszystkiem, byle odpędzić cisnącą się zmorę. Ale ratunku tu nie było. Zwolna odmawiało posłuszeństwa serce, przyszła chwila ostatnia.

Trudno w pierwszej chwili dać obraz, choćby pobieżny, nakreślić sylwetę tej postaci, tak bogatem było to życie i tak owocodajną była praca tego człowieka. Był to doskonały typ Polaka, łączący w sobie rycerski animusz i temperament, z prawdziwie benedyktyńską wytrwałością w pracy. Pracy bowiem nad historyą sztuki w Polsce poświęcił całe swe życie. Był to wielki uczony, który mógł i umiał zaprezentować naukę polską przed zagranicą. Stworzył on w kraju nowy dział historyi sztuki ojczystej, wychował cały zastęp poważnych pracowników na tem polu, odkrył i utrwalił dokumenty dawnej kultury narodu i sam kierował nieustannie tą pracą, która z roku na rok czyniła coraz większe postępy i przynosiła coraz to nowe i cenniejsze zdobycze.

Ś. p. Maryan Sokołowski urodził się w r. 1839 w Czyżewie kościelnym w Królestwie Polskiem. Po ukończeniu średnich szkół poświęcił się prawu, potem przerzucił się na wydział filozoficzny i obrał historyę sztuki. Był on uczniem sławnego uczonego Ludwika Courajod w Paryżu. Zapał do pracy, jaki cechował tego wielkiego Francuza i on przejął i zachował przez całe życie. W tem bowiem objawiał się zawsze jeden z głównych rysów jego charakteru. Wróciwszy do kraju habilitował się na uniwersytecie Jagiellońskim; odtąd zaczyna się gorączkowa i niesłabnąca nigdy praca, którą dopiero śmierć przerwała. Pracę tę można podzielić na trzy główne pola, na działalność pedagogiczną z katedry profesorskiej, na pracę w Akademii Umiejęt. t. j. w komisyi do badania historyi sztuki w Polsce i na działalność pisarską. Jako profesor ś p. Maryan Sokołowski, obdarzony darem wymowy, pociągał już zewnętrzną i wykwintną formą wykładów. Dla wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli słuchać jego wykładów, pozostawia on niezatarte wspomnienia. Młodzieńczy zapał i prawdziwy kult dla sztuki, jaki go zawsze cechował, sprawiały, że jego wykłady należały do najbardziej zajmujących.

Równie ważną placówką jego działalności była komisya historyi sztuki w Akademii Um. Tu będąc jej przewodniczącym, był głównym organizatorem pracy na tym polu w Polsce. On kierował całą tą pracą, wszystkiemi badaniami, które z roku na rok coraz to powiększały się i rosły. Dorywczą i dyletancką przedtem działalność niektórych jednostek zamienił on na systematyczną, fachową i sumienną pracę. Szereg poważnych pracowników umiał on skupić dokoła siebie, wysyłając ich dla badań naukowych w coraz to nowe strony kraju.

W ten sposób stworzył on nowy dział nauki polskiej. Monumentalnym pomnikiem tej pracy pozostaną „Sprawozdania komisyi do badania Historyi sztuki w Polsce", zwłaszcza tomy V—VIII, wychodzące pod jego redakcyą. Zamknęły one w sobie tak wielki i fachowy materyał naukowy do dziejów sztuki w Polsce, że żadne inne wydawnictwo polskie się mierzyć z niemi nie może. Pod względem formy zewnętrznej mogą konkurować one śmiało z dziełami zagranicy.

Działalność pisarska śp. Maryana Sokołowskiego obejmuje długi poczet rozpraw i studyów z różnych dziedzin i czasów sztuki ojczystej. Wśród nich wybijają się na czoło większe rozprawy: „Ruiny na Ostrowie Jeziora Lednicy", „Hans Sues von Kulmbach", „Studya do historyi rzeźby w Polsce w XV. i XVI. w." i „Studya i szkice z dziejów sztuki i cywilizacyi". Obok nich nie można nie wspomnieć o innych nie mniej ważnych, jak „Spadek po metropolicie suczawskim Doziteuszu i jego losy", „Nieznany dar królowej Jadwigi dla katedry na Wawelu", „Miniatury włoskie biblioteki Jag. i Modlitewnik francuski ks. Samuela Sanguszki w bibl. Dzikowskiej", „Erazm Kamyn, złotnik poznański", „Misa bronzowa z epoki romańskiej", „Pasy metalowe polskie", „Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki", „Z dziejów kultury i sztuki", „Zagadkowy nagrobek katedry gnieźnieńskiej", „Dwa gotycyzmy" i cały szereg innych, których wyliczanie zajęłoby za wiele miejsca w tym krótkim artykule. Z tego jednak widać już, jak żywą i wszechstronną była jego działalność pisarska. Najdrobniejsze nawet studyum cechuje sumienność w treści i staranność w formie zewnętrznej. Z każdego przebija się olbrzymia erudycya, pod względem której nie wielu miał równych wśród uczonych.

Ale nie tylko na tych trzech głównych polach zamknęła się praca tego człowieka. Jako dyrektor największego i najcenniejszego muzeum XX. Czartoryskich w Polsce, urządził je i zorganizował, zapewniając mu tem samem wybitne miejsce w rzędzie muzeów europejskich. Był on twórcą „Domu Matejki" duszą restauracyi kaplicy Jagiellońskiej w katedrze na Wawelu i wielu innych doniosłych spraw, które przekażą potomności jego pamięć.

Za tę tak owocodajną i niestrudzoną pracę spotykało go już za życia niejednokrotnie uznanie ze strony narodu, rządu i obcych. Było ono dla niego tylko podnietą do nowej pracy, którą śmierć dopiero przerwała. Ubył nauce polskiej wielki, potężny filar, który pozostanie w niej na zawsze jednak fundamentem nowego działu fachowej i systematycznej wiedzy historyi sztuki, którą on pierwszy w Polsce stworzył.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 25, zachód przypada o godz. 6 minut 04; długość dnia godzin 12 minut 39.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. — Jutro w środę Eustachego, pojutrze w czwartek Kwiryna.

Kraków, dnia 28 marca

Komitet ścisły ogólno-urzędniczy zawiadamia z inicyatywy Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli, urzęduje w sprawach wyboru do Rady miejskiej z Koła inteligencyi (I) codziennie w lokalu Związku ekonomicznego ul. Jagiellońska l. 9, I p. od g. 7—9 wieczór.

Tamże zatem należy odnosić się we wszelkich sprawach, dotyczących wspólnej akcyi Komitetu ogólno urzędniczego.

Związek przemysłowców budowlanych. Dnia 9 marca odbyło się w lokalu Banku chrześcijańskiego przy placu Maryackim l. 2, doroczne Walne zgromadzenie członków Związku uprawnionych przemysłowców budowlanych.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia złożył prezes Stowarzyszenia budowniczy p. Jan Meyer wyczerpujące sprawozdanie z działalności Zarządu, rozszerzonej w roku ubiegłym znacznie przez przyłączenie się do państwowego austryackiego Związku budowlanego w Wiedniu. Imieniem komisyi rewizyjnej złożył sprawozdanie rachunkowe budowniczy p. Władysław Grabowski. Tak przewodniczącemu i zarządowi, jakoteż skarbnikowi i komisyi rewizyjnej udzielono absolutoryum z wyrażeniem uznania i podziękowania, poczem nastąpiły wybory.

W skład nowego Zarządu weszli następujący członkowie:

Pp. Baldinger Daniel, właśc. zakł. blacharsk., Brzeziński Kazimierz, budowniczy, Burzyński Stanisław, właśc. fabr. stolarsk., Cendrowski Stanisław, wł. zakł stolarsk., Ehrlich Adolf, wł. zakł. pokostn., Feldmann Jakob, wł. zakł. pokostu, Gorecki Józef, wł fabr. wyrob żelazn., Grabowski Julian, budowniczy, Gramatyka Tomasz, wł. zakł. ślusarsk., Karolla Leopold, wł. zakł. ciesielsk., Kleczewski Tadeusz, inż. elektr., Meus Rajmund, budowniczy, Meresiński Wład., wł. zakł. stolarsk., Muranyi Roman, wł. fabr. stolarsk., Rembertowski Adam, wł. zakł. ciesielsk., Steinberg Joachim, wł. fabr. stolarsk. Tarczyński Leopold, wł. zakł. stolarsk., Trembecki Jan, wł. zakł. kamieniarsk., Wolny Jan, wł. zakł. pogrzebowego.

Do sądu rozjemczego wybrani zostali: Pp. Augustynowicz Władysław, Burstiner Maurycy, Goldstein Juliusz, Grabowski Władysław, Grünwald Roman, Guzikowski Michał, Kulesza Józef, Olejak Jakób, Rembertowski Adam, Perlberger Michał, Popper Rudolf, Uznański Karol.

Następnie wybrano do komisyi rewizyjnej pp. Grabowskiego Władysława, Kleinbergera Władysława, Kuleszę Józefa i Uznańskiego Karola.

Na pierwszem posiedzeniu nowowybranego Zarządu odbytem celem ukonstytuowania się bezpośrednio po skończeniu obrad Walnego zgromadzenia — został wybrany: prezesem Związku na rok bieżący: p. Józef Gorecki.

I wiceprezesem p. Rajmund Meus, II wiceprezesem p. Jan Wolny, skarbnikiem p. Roman Muranyi.

Na Uniwersytet Jagielloński wpisało się dotąd niespełna 2050 słuchaczy. Wczoraj upłynął urzędowy termin wpisów, atoli dziekani i kwestora przyjmować będą wpisy jeszcze do połowy kwietnia.

Nauka w c. k. Seminaryum żeńskiem w Krakowie przy odgłosie młotów i zgrzycie pilników. Od dłuższego czasu prasa zwracała uwagę społeczeństwa na opłakane stosunki zdrowotne, jakie panują w rządowem Seminaryum żeńskiem w Krakowie, ale bez skutku. Na posiedzeniu Rady miasta poruszono wadliwe umieszczenie tego Zakładu, ale wszystko przebrzmiało bez echa. Tymczasem fatalne stosunki zdrowotne, urągające wszelkim wymogom hygieny, pogarszają się z dniem każdym i zbierają obfite pokłosie w ofiarach zdrowia i życia uczenic. — Przybyła od paru miesięcy nowa tortura. Oto od późnej jesieni z małą przerwą odbywają się roboty na parterze pod salą II kursu A w czasie lekcyi szkolnych. Uczenice są skazane na formalną torturę, bo w czasie nauki rozlega się bez przerwy łoskot młotów murarskich i zgrzyt pilników.

Dyrekcya bardzo energicznie upominała się w Magistracie i Prokuratoryi skarbu, aby roboty przerwano w czasie nauki szkolnej — ale bez skutku. Rodzice nieszczęśliwych uczenic są wprost doprowadzeni do rozpaczy.

Dwie uczenice z tej klasy umarły w bieżącem półroczu — jedna nagle na serce, druga z powodu zupełnego wyczerpania. Trzy uczenice musiały przerwać naukę z powodu choroby.

Społeczeństwa cywilizowane biorą w obronę katowane zwierzęta, czyż tylko nasza młodzież w państwowym zakładzie ma być rzucona na pastwę bezwzględnych właścicieli tego budynku, którzy urągają wszelkim uczuciom humanitarnym.

Rodzice powinni w najkrótszym czasie zwołać wiec, aby energicznie zaprotestować przeciw tak anormalnym stosunkom.

Dowiadujemy się, że X. poseł Rzeszódko poruszył sprawę Seminaryum tego na posiedzeniu Koła polskiego i zaapelował do ministra dla Galicyi, aby położył kres tym skandalicznym stosunkom. Spodziewamy się, że chyba interwencya rządu unormuje nareszcie te niesłychane stosunki.

Prawdziwy krakowski admirał, komendant Poli, Juliusz Ripper obchodził w dniach ostatnich 50 lecie swej służby marynarskiej Wiceadmirał Ripper urodził się jako syn Franciszka Rippera, właściciela Ludwinowa, w Podgórzu w r. 1847. Rodzina Ripperów pochodzi z czysto wojskowej szlachty niemieckiej; dzisiaj zupełnie spolszczonej. Juliusz Ripper wstąpił już w 14 roku życia do marynarki wojennej.— Obecnie jest Ekscellencyą i wiceadmirałem

Ma on dwóch braci, jeden z nich Władysław jest inżynierem w Wadowicach i ożeniony jest z siostrą znanego poety Kazimierza Laskowskiego, a drugi Adam jest jenerał-audytorem w Wiedniu. Jedna z sióstr jest żoną Dra Kazimierza Smolarskiego adwokata w Krakowie, druga jest za inżynierem Teodorem Kościesza-Kułakowskim.

Z teatru miejskiego. Z dniem wczorajszym rozpoczęły się próby sytuacyjne ze sztuki K. K. Rostworowskiego: „Echo", której pierwsze przedstawienie dane będzie w najbliższą sobotę. W „Echu" znajdzie pole do popisu p. Irena Solska, która odtworzy bogatą psychologicznie rolę główną kobiecą.

W piątek dnia 31 bm. dana będzie po cenach popularnych efektowna komedya Zapolskiej „Panna Maliczewska".

Koncert J. Thibaud. W nadchodzącą niedzielę występuje w starym teatrze znakomity skrzypek francuski Jacques Thibaud. Będzie to ostatni występ świetnego — artysty u nas na cały szereg lat, gdyż kilka najbliższych sezonów spędzi Thibaud w Ameryce, gdzie już w tym sezonie święcił niebywałe tryumfy. Program wieczoru składać się będzie z najprzedniejszych dzieł muzyki francuskiej, której Tiband jest, jak wiadomo, niezrównanym interpretatorem. Wyjątkowy popyt na bilety świadczy o niezwykłej sympatyi, jaką u nas zdobyła wytworna sztuka francuskiego artysty.

Koncert synfoniczny muzyk wojskowych. — Na dochód funduszu emerytalnego wdów i sierot po kapelmistrzach wojskowych odbędzie się we wtorek dnia 4 kwietnia w starym teatrze koncert zespołu symfonicznego złożonego z wybranych sił kapel 13, 20, 56, 93 i 100 p. p. Wszyscy kapelmistrze krakowscy staną kolejno u pulpitu dyrygenckiego. — Solistami wieczoru będą znana pianistka p. St. Abłamowicz-Meyerowa i kap. J. N. Hock. Bilety w kasie starego teatru.

Operetka dziecięca. Szczęśliwą myśl miała „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego", wystawiając operetkę jednoaktową pt. „Trutnie", której libretto zręcznie napisała p. Irena Pniowerówna, muzykę zaś skomponowała p. Adela Fiszer, ucz. Konserwatoryum krak.

Operetka ta jest bardzo melodyjna, której się słucha z przyjemnością. Dwa „leit motywy", jeden walcowy z C-dur, drugi dwutaktowy z F-dur, jakie naprzemian przewijają się nicią śpiewną a rzewną przez ciąg całej operetki, wywierają na słuchaczy miłe wrażenie artystyczne.

Tekst libretta umoralniający, dostosowany do poziomu umysłowego dziecięcej publiczności, która też rozbawiona i ucieszona, oklaskiwała swych rówieśników z niekłamanym zapałem.

Dla starszych zaś wielką niespodzianką i wprost fenomenalnym zjawiskiem było ukazanie się i wykonanie ról: „boginki" i motyla przez pannę Lusię Chorabikównę, która z wielką precyzyą i uczuciem odegrała i wyśpiewała głosem dźwięcznym i pięknym obydwie te role.

Wyróżniła się jednocześnie w roli Zochny, panienki ze dworu, 11-letnia Jania Muzykówna, wnuczka czeskiego muzyka, która również po-

---

A· P. CZECHOW.

Tajny Radca.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

3

Bez względu na przyjazd wuja i mimo przenosin na nowe mieszkanie, życie, wbrew oczekiwaniom, popłynęło po dawnemu, szaro i jednostajnie. Od lekcyi, z powodu „przybycia gościa" zostaliśmy uwolnieni. Pobiedimskij, który nigdy nic nie czytywał i wogóle niczem się nie zajmował, siadywał zwykle na łóżku, wodził długim nosem po powietrzu i dumał o czemś. Od czasu do czasu opuszczał swoje miejsce, przymierzał nowe ubranie i znowu siadał na łóżku, aby znowu rozmyślać w milczeniu. Niepokój sprawiały mu tylko — muchy, które zabijał bez litości dłonią. Po obiedzie „odpoczywał" zazwyczaj, przyczem chrapanie jego rozlegało się po całym dworze. Ja od rana do wieczora biegałem po ogrodzie, lub też siadywałem w oficynie, zajmując się klejeniem latawców. Wuja przez pierwsze dwa trzy tygodnie widywaliśmy rzadko. Całymi dniami siadywał u siebie w pokoju i pracował, nie zważając ani na muchy ani na upał. Niezwykła zdolność jego do siadywania i przyrastania do stolika sprawiała na nas wrażenie niewytłomaczonej sztuki czarodziejskiej. Dla nas, próżniaków, nie znających systematycznej pracy, jego pracowitość była poprostu cudowną. Obudziwszy się około godziny 9 rano, zasiadał przy biurku i nie opuszczał go aż do samego obiadu; spożywszy obiad brał się znowu do pracy i nie przerywał jej do późnej nocy. Kiedym zaglądał do jego pokoju przez dziurkę od klucza, to zawsze niezmiennie widywałem jedno i to samo: wuj siedział przy biurku i pracował. Praca jego polegała na tem, że jedną ręką pisał, podczas gdy drugą przewracał kartki książki i choć wyglądało dziwnie, poruszał się przytem cały: kiwał nogą, niby wahadłem, pogwizdywał i poruszał głową do taktu. Wyglądał przytem na bardzo roztargnionego i lekkomyślnego, zupełnie jakby nie zajmował się pracą, lecz grał sobie w „szubieniczkę". Za każdym razem widywałem go ubranym w elegancką marynarkę krótką i krawat zawiązany z fantazyą, a również za każdym razem, nawet przez dziurkę od klucza, zalatywała od niego woń delikatnych perfum, używanych przez panie. Wychodził ze swego pokoju tylko na obiad, lecz miał bardzo słaby apetyt.

— Nie rozumiem mego brata! — uskarżała się matka moja. -- Codziennie umyślnie każę zabijać dla niego indyczkę lub gołębia, sama własnoręcznie robię mu kompoty, a on spożyje talerz bulionu, zje kawałątko mięsa, wielkości palca i wstaje od stołu. Gdy go zacznę błagać, żeby jadł więcej, to wróci do stołu i napije się mleka. A cóż w tem mleku się znajduje? To pomyjki i nic więcej! Umrzeć można z takiego odżywiania się... Gdy go namawiam do jedzenia, to się śmieje i żartuje sobie... Nie, nie przypadły mu widać do smaku nasze jedzenia!

Wieczory spędzaliśmy daleko weselej, niż dni. Zazwyczaj, gdy słońce miało zachodzić i na podwórzu kładły się długie cienie, my, t. j. Tatjana Iwanowna, Pobiedimskij i ja siedzieliśmy już na ganeczku oficyny. Milczeliśmy do samego zmroku. Bo i o czem-że tu mówić, gdy się już wszystko wypowiedziało? Jedyną nowością w naszem życiu — był przyjazd wuja, ale i ten temat prędko się wyczerpał. Nauczyciel nie spuszczał przez cały czas wzroku z oblicza Tatjany Iwanowny i wzdychał głęboko...

Nie rozumiałem wówczas jeszcze tych westchnień i nie starałem się dociekać ich znaczenia, teraz jednak wyjaśniają mi one bardzo wiele. Kiedy cienie na ziemi zlewały się w jeden całkowity cień, powracał z polowania albo z pola rządca Fiodor Ten Fiodor wywierał na mnie wrażenie człowieka dzikiego i nawet strasznego. Był on synem zruszczonego iziumskiego cygana, śniady, z wielkiemi oczyma czarnemi, kędzierzawy, z kudłatą brodą, nie był nazywany przez naszych kuczujewskich chłopów inaczej, jak „czarciną". A i oprócz zewnętrznego wyglądu miał też w sobie wiele cygańskiego. Nie mógł naprzykład usiedzieć w domu, lecz po całych dniach uganiał po polach lub spędzał czas na polowaniu Był ponury, żółciowy milczący i nie bał się nikogo, nie uznając nad sobą niczyjej władzy. Mamie odpowiadał hardo, do mnie zwracał się na „ty", na uczoność Pobiedimskiego zapatrywał się pogardliwie. Wszystko to wybaczaliśmy mu, uważając go za człowieka porywczego i chorowitego. Mama lubiła go zato, że pomimo swej cygańskiej natury, był idealnie uczciwym i pracowitym. Swoją Tatjanę Iwanownę kochał namiętnie, jak cygan, ale ta jego miłość wyglądała jakoś ponuro i jakby połączona była z cierpieniem. Przy nas nigdy nie pieścił swej żony, lecz wytrzeszczał na nią gniewnie oczy i wykrzywiał usta.

Powróciwszy z pola stawiał zwykle ze złością i hałasem strzelbę w oficynie, wychodził następnie do nas na ganek i siadał obok żony. Odsapnąwszy, zadawał żonie kilka pytań, dotyczących gospodarstwa i zapadał w zadumę i milczenie.

— Zaśpiewajmy — rzucałem propozycyę.

Nauczyciel stroił gitarę i niskim, dyaczkowskim basem intonował pieśń „Wśród doliny równe". Rozpoczynał się śpiew. Nauczyciel śpiewał basem, Fiodor zaledwie dosłyszalnym tenorem, ja zaś dyszkantem unisono z Tatjaną Iwanowną. Gdy całe niebo okrywało się gwiazdami i uciszały się żaby przynoszono nam kolacyę z kuchni. Wchodziliśmy do wnętrza oficyny i zabieraliśmy się do posiłku. Nauczyciel i cygan jedli z łakomstwem, hałaśliwie, tak, że trudno było rozróżnić czy chrupały kości czyli też szczęki jedzących, my zaś z Tatjaną Iwanowną zaledwie mogliśmy wydążyć ze spożyciem naszych porcyi. Po kolacyi oficyna zapadała w sen głęboki.

Pewnego razu, było to w końcu maja, siedzieliśmy na ganku i oczekiwaliśmy na kolacyę. Nagle mignął przed nami cień i ni stąd ni zowąd, jakgdyby wyrósł z pod ziemi ukazał się przed nami wuj Gundasow. Patrzał na nas długo, wreszcie klasnął w ręce i roześmiał się wesoło.

— Idylla! — zawołał .— Śpiewają i marzą przy księżycu! Przepysznie, dalibóg! Czy wolno mi usiąść razem z wami i pomarzyć?

Milczeliśmy i spoglądaliśmy na siebie. — Wuj usiadł na najniższym schodku, ziewnął i spojrzał na niebo. Zapanowało milczenie. Pobiedimskij, który oddawna już zbierał się podysputować ze „świeżym człowiekiem", rad był z nadarzającej się sposobności i pierwszy przerwał milczenie. Do mądrych rozmów miał on zawsze jeden i ten sam temat — epizootyę. Zdarza się często, że gdy się człowiek dostanie w tłum, złożony z tysiąca osób, to niewiadomo dlaczego z pomiędzy tysiąca fizyognomij utkwi w pamięci na długie czasy tylko jedna jakaś twarz, tak też i Pobiedimskij ze wszystkiego tego, co słyszał w instytucie weterynaryi przez pół roku, zapamiętał jedynie tylko następujący ustęp:

„Epizootye zrządzają olbrzymie szkody gospodarstwu społecznemu. W walce z niemi społeczeństwo winno iść ręka w rękę z rządem".

Zanim jednak wypowiedział to zdanie do Gundasowa, nauczyciel mój odchrząknął parę razy i pod wpływem wzruszenia otulał się kilkakrotnie w swoją pelerynę. Usłyszawszy o epizootyach, wuj spojrzał uważnie na nauczyciela i roześmiał się po cichu dźwiękiem nosowym.

— Dalibóg, bardzo tu przyjemnie. — mruknął, przypatrując się nam, jak manekinom. — To właśnie stanowi życie. Taką w istocie powinna być rzeczywistość. A dlaczegoż to pani milczy, Pelagio Iwanowno? — zwrócił się do Tatjany.

Ona zawstydziła się i kaszlnęła.

— Mówcie, państwo, śpiewajcie, grajcie! Nie traćcie czasu. Przecież ten szelmowski czas upływa, nie czeka! Dalibóg, nie zdążycie obejrzeć się, kiedy zaskoczy starość... Wtedy już będzie za późno rozpoczynać żyć! Tak jest, Pelagio Iwanowno... Nie należy siedzieć nieruchomo i milczeć...

Przyniesiono wówczas właśnie kolacyę z kuchni. Wuj poszedł razem z nami do oficyny i dla kompanii zjadł pięć pierogów z serem i skrzydełko kaczki. Jadł i spoglądał na nas. Wszyscy wzbudzaliśmy w nim podziw i zachwyt. Żeby mój niezapomniany nauczyciel palnął największe głupstwo i żeby tam Tatjana zrobiła nie wiedzieć co, — znajdował, że wszystko jest miłe i zachwycające. Kiedy następnie Tatjana Iwanowna siadła po kolacyi skromnie w kąciku i wzięła się do roboty na drutach, nie spuszczał oczów z jej palców i gawędził nieustannie.

— Wy, moi przyjaciele, starajcie się żyć jaknajprędzej... — mówił. — Niechaj was Bóg strzeże, abyście mieli czynić ofiarę z teraźniejszości dla przyszłości! W teraźniejszości — młodość, zdrowie, zapał, a przyszłość — to zawód, ułuda, dym! Jak tylko zacznie się dwudziestka, zaczynajcie żyć.

Tatjana Iwanowna upuściła drut. Wuj zerwał się, podniósł drut i z ukłonem wręczył go Tatjanie Iwanownie i wówczas przekonałem się, że są na świecie ludzie uprzejmiejsi od Pobiedimskiego.

— Tak... — ciągnął dalej wuj. — Kochajcie, żeńcie się... wyprawiajcie głupstwa. Głupstwo jest daleko żywotniejsze i zdrowsze, niż nasze kontorsya i pogoń za życiem celowem.

Wuj rozprawiał wiele i długo, tak długo, że nam się wszystkim uprzykrzył, ja siedziałem na kufrze w kącie, słuchałem i drzemałem. Dręczyło mię to, że przez cały czas ani razu nie zwrócił na mnie uwagi. Odszedł z oficyny o godzinie drugiej po północy, kiedy ja, nie mogąc się oprzeć senności, zasnąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siada głos bardzo miły i nawet niejaką pewność ruchów scenicznych.

Operetkę „Trutnie“, grano 25 i 27 bm. Ma być powtórzona jeszcze na nowem siedlisku „Czytelni“ w domu p. Szarskiego w Rynku.

P. Jacek Malczewski zawiadamia, że ogólne zebranie Stowarzyszenia artystów polskich „Salon“ odbędzie się dnia 29 b. m., o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk, na parterze; w celu omówienia spraw Stowarzyszenia. W razie braku kompletu, po upływie 8-miu dni odbędzie się drugie zebranie ogólne, którego uchwały bez względu na ilość członków, będą prawomocnemi (§ 9. statutu).

Z sali odczytowej. W Klubie prawników we środę dnia 29 będzie miał pogadankę profesor Dr Fryderyk Zoll o prawie własności artystycznej i literackiej. Następnie wspólna wieczerza.

We środę wygłosi o godz. 5 wieczorem w sali instytutu mineralogicznego w Collegium minus (ul. Gołębia 11, II p.) prof. Dr Józef Morozowicz odczyt pod tytułem: „W ognisku Wezuwiusza“. Odczyt urozmaicą obrazy świetlne, tudzież wystawa law i minerałów Wezuwiusza. Dochód — na rzecz Bursy akademickiej. — Bilety po 1 kor. 50 hal. i po 50 hal. nabywać można w cukierni p. Brzeziny.

W Niedzielę dn. 2 kwietnia b. r. o godz. 5 popoł. w sali Klubu prawników (plac Szczepański l. 2, I p.) odczyta prof. Dr Franciszek Bylicki swoją niedrukowaną jeszcze humoreskę p. t.: „Prometeusz rozpętany“. Krzesła po 2 i 1 koronie nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek gł. linia A—B), a przed rozpoczęciem u wejścia na salę. Czysty dochód przeznaczony na Ambulatoryum P. P. Ekonomek dla ubogich chorych.

Loterya spożywcza w Niedzielę Palmową. Przewodniczące komitetu urządzającego loteryę na dochód Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“ najuprzejmiej zapraszają wszystkie panie udział w tej pracy biorące o łaskawe przybycie na posiedzenie, które odbędzie się nieodwołalnie 30 bm. (czwartek) o godzinie 5 w sali V gimnazyum, ul. Stachowskiego 5.

Łaskawe datki i fanty przyjmują panie: hr. Tyszkiewiczowa (Lubicz 2), rektorowa Witkowska (Bernardyńska 13), profesorowa Morozewiczowa (Wolska 9), dyrektorowa Winkowska (Jabłonowskich 5).

Otwarcie czytelni T. S. L w Kleczy Dolnej koło Wadowic. W niedzielę dnia 2 kwietnia w trzecią rocznicę śmierci Maryi Bernacińskiej, dzięki staraniom p. Cholewów, miejscowego proboszcza X. kanonika Żyły i sekretarza krakowskiej „Eleuteryi“ p. Józefa Cieplika, odbędzie się w Kleczy Dolnej o godz. 4 popołudniu uroczyste otwarcie czytelni i biblioteki T. S. L. im. Maryi Bernacińskiej, zasłużonej kierowniczki i właścicielki pensyonatu i zakładu naukowego w Krakowie.

Wszystkich interesujących się pracą oświatową w naszych wioskach, a zwłaszcza nauczycielki i wychowanki zakładu nauk śp. Bernacińskiej uprasza się o łaskawe przybycie na tę uroczystość i ułatwienie tej pracy przez nadsyłanie popularnych książek i pism ludowych. — W uroczystości tej weźmie udział delegat T. S. L. Koła Kościuszki, jak również delegat. krak. „Eleuteryi“.

Najdogodniejsze połączenie kolejowe do Kleczy Górnej: Odjazd z Krakowa o godz. 1·15 popołudniu, z przesiadaniem w Kalwaryi; powrót o godz. 8·30 wieczorem. Na miejscu oczekiwać będą furki.

Wszelkich wyjaśnień udzielają p. Józ. Geppert, przewodnicząca Koła artystek malarek w Krakowie, ul. Stradom 2 i p. Leontyna z Niwińskich Cholewowa, wychowanka ś. p. M. Bernacińskiej, zamieszkała w Kleczy Dolnej 64, poczta Klecza Górna.

Aresztowania. Na tutejszym dworcu aresztowano wczoraj 17-letniego J. Jeziorskiego z Podgórza w chwili, gdy usiłował skraść torebkę z 40 koronami na szkodę p. L. Wojowskiej.

Policya przytrzymała wczoraj na Kazimierzu Jana Koczura, który skradł p. M. Jamkowej torebkę z drobną kwotą.

Wczoraj odstawiono do Dyrekcyi policyi J. Sobarczyka, 40 lat liczącego stróża na Krowodrzy. Sobarczyk od dłuższego czasu podrobionymi kluczami dobierał się do piwnicy szynkarza Klapholza i kradł z beczek spirytus. Szkoda wynosi około 400 K.

Najbliższe rekolekcye w Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie będą następujące:

od 3—7 kwietnia dla obywateli ziemskich; od 9—13 kwietnia dla mężczyzn ze sfer inteligencyi miejskiej; od 22—26 kwietnia dla pp. Nauczycieli.

Zgłoszenia pod adresem: X. superior Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich 11.

Włamanie. Onegdaj w nocy włamali się niewyśledzeni sprawcy do mieszkania p. J. Markheima przy ul. Starowiślnej 33 i skradli srebra znacznej wartości. Jestto już drugie włamanie na szkodę p. Markheima, który miał już „przyjemność“ stwierdzić obecność niepożądanych gości w sklepie swoim w nocy z dnia 22—23 marca.

Pogoda. Dnia 27-go marca termometr doszedł od + 1·8 do + 8·0 C., barometr wahał się.

Dnia 28 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·9 mm., termometru + 1·3 C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Srebrny jubileusz biskupi J. E. X. kardynała Puzyny odbył się w Białej z niezwykłą uroczystością. Z wieży kościoła parafialnego powiewały chorągwie. Sumę przy nadzwyczaj licznym udziale pobożnych odprawił X. proboszcz Karol Rychlik. Siostry Miłosierdzia, jak i zakonnice od św. Hildegardy uczestniczyły również w nabożeństwie. Polskie Towarzystwo rękodzielnicze pod gorliwem kierownictwem X. Rosiewicza, wystąpiło ze swym pięknym sztandarem. Udział do św. Sakramentów był wielki. Przy „*Te Deum*“ zajaśniał kościół elektrycznością. Towarzystwo rękodzielników niemieckich wysłało do Jego Eminencyi telegram hołdowniczy i gratulacyjny.

Wielką radość między parafianami obu narodowości sprawiło odznaczenie tutejszego X. proboszcza, odznakami kanonickiemi, przez JE. Księcia kardynała jubilata.

Rekolekcye dla uczniów szkoły wieczornej, będą prowadzili Przewielebni OO. Jezuici Kuznowicz i Assmann, w kościele parafialnym. Dla inteligencyi polskiej odbędą się od 3 do 10 kwietnia rekolekcye w klasztorze św. Hildegardy w Białej, pod kierownictwem Przewielebnych OO. Jezuitów z Czechowic i Krakowa.

Teatr lwowski wystawił onegdaj 4-aktowy dramat Jerzego Żuławskiego pod tytułem „Upadek Mesyasza“. Dramat ma za treść głośne wystąpienie Sabbataja Zewi w r. 1666, jako „Mesyasza“ żydowskiego. Sabbataj uwielbiany był przez żydów całej Europy i Azyi, jako Mesyasz, pielgrzymowali do niego żydzi, sprzedawali majątki i gotowali się do wyjazdu do Palestyny. Sabbataj zawiódł jednak ich oczekiwania, ukorzył się przed sułtanem i przyjął islam. Ten upadek „Mesyasza“ opracował Żuławski w pięknym dramacie, który zyskał sobie w teatrze lwowskim zupełne uznanie.

Jest on jednem z najlepszych dzieł Żuławskiego. Podamy wkrótce obszerniejszą jego ocenę.

„Bo po mnie potop będzie, gdy ja płomienny sługa Boży, legnę pokotem na „Okopach świętej Trójcy“. Tak pisze w afiszu nam nadesłanym p. Samuel Popiel, kabalista ze Lwowa. I pisze dalej: „Bo nie odżyje Polska, zanim ja Samuel Popiel, sługa Wiekuistego, nie padnę ofiarą na stopniach świętego ołtarza polskiej Ojczyzny“. Celem tych napół kabalistycznych zaklęć jest skłonić publiczność do abonowania tygodnika p. Popiela „Chorągiew narodu“. P. Popiel pisze, że „Wiekuisty wybrał go swojem narzędziem, a świętą jego powinnością jest stać na straży polskiej Ojczyzny i czuwać nad całością polskiej ziemi od morza do morza“. — Wzniosłym zadaniom ma służyć „Chorągiew Narodu“ (Lwów, Balonowa 18).

Zmiana nazwy stacyi. Dotychczasowa nazwa stacyi Andrychau, leżącej na szlaku Bielsko-Kalwarya została z dniem 18 marca b. r. zmienioną na „Andrychów“. Jest to już drugi wypadek spolszczenia stacyi kolejowej w Galicyi za ministerstwa Dra Głąbińskiego.

O kolej Przemyśl-Rymanów. Onegdaj odbył się w Przemyślu drugi z rzędu wiec w sprawie kolei Przemyśl-Rymanów. Uznano naglącą potrzebę kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów-Rymanów, względnie Krosno, zażądano wciągnięcia jej do programu kolei lokalnych, który ma być przedłożony Radzie państwa. Domagano się też jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy tej kolei.

Dnia 27 b. m. odbył się w Rymanowie wiec w sprawie kolei Brzozów-Rymanów przy słabym udziale uczestników, gdyż sprawa ta jest na rzecz Krosna przesądzona.

Kurs stolarzy w Dębicy. Urządzony staraniem miejscowego „Tow. Pomoc Przemysłowa“ przez Wydział krajowy 9-tygodniowy majsterski kurs dla stolarzy, zakończył się w bieżącym tygodniu wystawą prac uczestników i uroczystem rozdaniem świadectw. Staranne prace, zajmujące całą salę rysunkową tutejszego gimnazyum, świadczą o użyteczności urządzonego kursu. Kurs ukończyli: Bacher F. (z postępem b. dobrym), Grzebień A. (z post. dobrym), Lorenz W. (z post. dobrym), Matłosz W. (z post. dobrym), Mazur Jan (z post. dobrym), Mazur Wł. (z post. b. dobrym), Mądral (z post. dobr.), Muniak K. (z post. b. dobrym), Radzik (z post. b. dobrym), Tarnopolski St. (z post. b. dobrym), Wołoszyn A. (z post. b. dobrym), Jaworski W. (z post. dobrym).

Kierownikiem kursu był p. St. Jamróż ze Lwowa.

Teatr włościański. Z Liszek piszą nam: W każdej epoce ludzkości zdobywa się na właściwe dla danej chwili formy wyrażania się idei, propagandy tychże, kultu i kultury narodowej mowy, ogniskowania myśli ku wspólnym celom a przytem zabawy. Taką formą niegdyś była klechda przy łuczywie, pieśni przy kądzieli (której dziś na wsi już się nie przędzie, bo od czegoż fabryki płótna), potem opowiadania przy kominku (w którym się dziś już nie pali, bo od czegoż fabryki pieców kaflowych), w innych krajach rapsody skaldów, turnieje poetów i t. d. Dziś taką formą, w której się najchętniej wyraża myśl zbiorowa, jest teatr, i dlatego to zapewne w naszych czasach jedną z pierwszych trosk każdego budzącego się narodu lub warstwy społecznej jest stworzenie własnego teatru. Teatr stał się już potrzebą społeczną, a nawet koniecznością narodową; wszakże robotników i robotnice wygania za granicę nie zawsze sama konieczność zarobku, bo ten mogli znaleść nieraz na miejscu — ale do wyjazdu skłania ich ostatecznie chęć zobaczenia czegoś w świecie, zapełnienia pustki umysłowej, której już nie zapełniają ginące baśnie i wychodzące z „mody“ przyśpiewki i opowiadania (choć w nich się kryją skarby tematów dla przyszłych umysłów twórczych).

Tym naturalnym warunkiem, sprzyjającym powstawaniu teatrów amatorskich na prowincyi, należy przypisać coraz częstsze samorzutne powstawanie teatrów włościańskich (a także żargonowych żydowskich) I nasze miasteczko (dotychczas urzędownie „wieś“ Liszki) nie pozostało za innymi. W ciągu paru ostatnich miesięcy zorganizował się tu bez trudności dzielny teatr amatorski włościański i na uczczenie rocznicy „Przysięgi Kościuszki“ odegrał wobec szczelnie zapełnionej sali parę obrazów z „Kościuszko pod Racławicami“ Anczyca, a to dnia 25 i 26 b. m.

W sprawie zorganizowania tego teatru należy podnieść zasługę niedawno osiadłego tutaj inżyniera p. Kownackiego, który podobno na wypadek rozwiązania Izby stara się o mandat po X. Andrzeju Szpondrze.

Napad bandycki. Michał Baczyński, robotnik rodem ze wschodniej Galicyi, wracał onegdaj z Ameryki do domu. W drodze przyłączyło się do niego w pociągu dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy na stacyi w Trzebini ofiarowali niedoświadczonemu Baczyńskiemu swoją przysługę, prowadząc go do rzekomo innego pociągu, stojącego na odległej jakiejś stacyi.— W drodze napadli na niego „uczynni“ towarzysze podróży“, obili i poranili ciężko — a skradłszy mu 120 K, zbiegli w niewiadomym kierunku. Nieprzytomnego Baczyńskiego znaleziono na drodze i odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Mianowania. Cesarz nadał porucznikowi 13 pułku ułanów, Adamowi z Wielkiego Rozwadowa Jordan Rozwadowskiemu, godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Nekrologia. X. Julian Żuława, przeżywszy lat 36, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 b. m. Pogrzeb odbył się w Dębowcu dnia 26 b. m.

Składki. Na szpital OO. Bonifratrów złożył Z. L. 50 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Sędziowie“, „Chory z urojenia“.
Środa. „Wielki Fryderyk“.
Czwartek. „Nora“.
Piątek. „Panna Maliczewska“.
Sobota. „Echo“.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Jedenasty dzień rozprawy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy odczytano pytania, postawione przez Trybunał ławie przysięgłych.

W pytaniach tych brak pytania odnośnie do nieodpornego przymusu.

Dr Marek domaga się postawienia pytania co do nieodpornego przymusu.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrony.

Przemówienie prokuratora Dra Wajdy.

Obaj oskarżeni byli członkami tajnych organizacyj w Królestwie. Trudnowski — człowiek młody i pełen sił, nie odgrywa w N. Z. R. większej roli, jest członkiem bojówki. Umie doskonale strzelać, jedynem jego zadaniem w organizacyi, to walka z przeciwnikami partyjnymi.

Przychwycony po morderstwie przez publiczność, Trudnowski tłomaczył się na policyi, że zbrodnię popełnił w obronie własnej, gdyż zdawało mu się, że Rybak sięga do kieszeni po broń i chce go zastrzelić. Obalono to tłomaczenie. Tłomaczył się więc później, że popełnił ten czyn zbrodniczy w obłąkaniu, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni. — Tymczasem śledztwo i zeznania świadków wykazują, że tłomaczenie takie nie ma żadnych podstaw.

Drugi oskarżony Sadowski, w dniu zbrodni rano przez dwie godziny z Trudnowskim rozmawia na plantach u wylotu ul. Sławkowskiej. Na wytłomaczenie tego podają obaj oskarżeni zupełnie nieprawdopodobną historyę o dłużniku, którego ani nazwiska, ani wyglądu, ani zajęcia — oskarżony nie zna.

Po raz drugi spotykają się w tym dniu oskarżeni o godzinie 1 popołudniu na ulicy Floryańskiej. Celem tego spotkania było wręczenie broni Trudnowskiemu. Okoliczność tę potwierdza świadek Stopa. — Oskarżony tłomaczy się więc, że bynajmniej nie widział się z Trudnowskim, że szczegół o wydaniu browninga mordercy podsuwał mu inspektor policyi Karcz. Lecz cóż wobec tego znaczy opowiadanie o podobieństwie fizyognomii Trudnowskiego i Furmańczyka, z którym rzekomo miał iść wtedy ul. Floryańską? Świadek Stopa, który tę okoliczność zeznał, nie znając wcale Furmańczyka, ani Trudnowskiego, szczegół ten wiedzieć mógł tylko od Sadowskiego, który chciał w ten sposób uchylić od siebie podejrzenia współwiny. Nadto wiele jeszcze sprzeczności w zeznaniach Sadowskiego z zeznaniami świadków współudział jego w zbrodni potwierdza. Sadowski był instruktorem bojowym, który przyprowadził wykonawcę wyroku, względnie zamachu, na miejsce zbrodni, wręczył mu narzędzie mordu i wskazał ofiarę. Temsamem jest Sadowski winien zbrodni oszustwa, — że nakłonił Furmańczyka do fałszywych zeznań.

Bez względu na motywy mord jest zbrodnią, jest pogwałceniem przykazania „nie zabijaj“. Żadna partya nie może sobie przywłaszczać prerogatyw sędziego. Fakt zdrady Rybaka, choćby nawet istniał, nie uwalnia zbrodniarza od odpowiedzialności. Wyroku tajnego nie można uznawaać, legalizowałoby się przez to czyny zbrodnicze, spowodowałoby się anarchę moralną i polityczną.

Tłomaczenie się Trudnowskiego, że czyn popełnił z zaufania dla wyroku partyi nie może go uwolnić od odpowiedzialności. Przymus nieodporny nie istnieje w niniejszym wypadku, gdyż Trudnowski wstępując do partyi, wiedział o wszelkich następstwach tego kroku.

Fiat iustitia, nec pereat mundus!

Przewodniczący odczytuje pismo p. Rybakowej, która zawiadamia, że ponieważ nie dano jej przez odroczenie rozprawy czasu na odparcie zarzutów obrony, nie mogąc ich więc na czas dostarczyć, na rozprawę się nie jawi.

Przemówienie końcowe Dra Marka.

Gdy po dokonanym czynie przytrzymano Trudnowskiego i publiczność chciała go bić, odbierała broń dymiącą jeszcze, człowiek ten ostrzega ją przed nabitą bronią, woła „nie bijcie mnie, zabiłem szpiega“. Czy to jest zbrodniarz?

Na obecnej rozprawie odstąpiono od suchej, sztywnej litery prawa, przez 14 dni roztrząsano pobudki czynu, rozpatrywano zarzuty zdrady Rybaka. Mecenas Dr Szalay oświadczył, że jeśli pokażą się dowody winy Rybaka, złoży obronę. Dzisiaj ani on, ani wdowa po zabitym nie przyszli na rozprawę. Czy to złożenie broni, czy szukanie dowodów — nie wiem. Faktem jest, że dzisiaj, gdy przyszedł dzień bronienia pamięci Rybaka — niema ich.

Przed niedawnym czasem w Wadowicach odbywała się rozprawa przeciw p. Dobrodzickiej, która dokonała zamachu przy pomocy bomby na Skałłona. Sąd przysięgłych uwolnił ją, która zamiaru swego „zbrodniczego“ dokonała. Lecz porównajmy tych dwóch ludzi. Skałłon, to typ dobrego, wiernego urzędnika — Rybak, to typ zdrajcy, zbrodniarz wobec własnego narodu, który winien być u nas wytępiony!

Pan prokurator stoi na zimnem stanowisku, że przelanie krwi winno być ukarane. A czemże są ustawowe wyroki śmierci, czem wojna?

Zabójstwo Rybaka wypływa ze stosunków w jakich żyje naród nasz w zaborze rosyjskim. Zabójstwa dokonał Trudnowski. Ale gdyby nasze władze wojskowe wiedziały wtedy to, co rozprawa obecna wykryła, gdyby miała te dowody szpiegostwa wojskowego, które są w mojem posiadaniu, to z pewnością Rybak siedziałby w więzieniu! Wyrok śmierci N. Z. R miał być wykonany w Królestwie. Związek chciał już od marca 1910 r. ściągnąć Rybaka do Królestwa. Jednak Rybak do Królestwa jechać nie chciał z obawy przed swymi towarzyszami i ofiarami — a z drugiej strony z obawy przed rosyjskim sztabem wojskowym, który chciał tego człowieka celem wydobycia zeznań w swe ręce dostać!

Obwinienie Sadowskiego opiera się na zeznaniach kryminalisty Stopy, którego wartość zeznań mieliście panowie sposobność ocenić.

Obrońca prosi sędziów przysięgłych o wydanie werdyktu uwalniającego obu oskarżonych.

Po krótkiem przemówieniu prokuratora zarządził przewodniczący półgodzinną przerwę.

Po przerwie.

nastąpiło „resumé“ przewodniczącego Trybunału, radcy krajowego sądu karnego Dra Jasiewicza. Na wstępie Dr Jasiewicz udzielił sędziom przysięgłym pouczenia prawnego, poczem streścił przebieg rozprawy i wykazał wszystkie momenty i zeznania „pro“ i „contra“ obwinionym. W wywodzie swym polemizował przewodniczący z wywodami Dra Marka, twierdząc, że nie należy porównywać czynu Trudnowskiego z czynem Dobrodzickiej, przypomniał, że uwolniono Dobrodzicką ze względów jedynie formalnych i zauważył, że nie należy porównywać czynów samosądu partyi z bohaterskimi czynami naszych powstań o niepodległość.

Sędziowie przysięgli udają się na naradę.

O godzinie 1 popołudniu przewodniczący ławy p. Butrymowicz ogłosił werdykt:

I. pytanie główne: „Czy Stan. Trudnowski winien jest, że dnia 8 sierpnia 1910 w Krakowie, nakłoniony przez osoby trzecie w zamiarze pozbawienia życia Stan. Rybaka w sposób zdradziecko-podstępny strzelił 3 razy do niego z pistoletu browninga, wskutek czego St. Rybak życie utracił“.

Odpowiedzieli przysięgli **5 głosami tak, 7 głosami nie.**

Na II. pytanie główne: „Czy St. Trudnowski winien jest, że d. 8 sierpnia 1910 w Krakowie bez pozwolenia i bez udowodnienia konieczności obrony wobec grożącego niebezpieczeństwa broń nosił?“

Odpowiedzieli przysięgli 5 głosami **tak, 7 głosami nie.**

Na III pytanie główne: „Czy Michał Sadowski winien jest, że w powyższym czasie i miejscu, nie przykładając bezpośrednio rąk, ani współdziałając czynnie, przez poradę, nauczanie i przez wręczenie pistoletu browninga, rozmyślnie spowodował St. Trudnowskiego, który już powziął był zamiar pozbawienia St. Rybaka życia — do spełnienia czynu St. Trudnowskiemu zarzuconego, a w pierwszem pytaniu głównem opisanego“.

Przysięgli odpowiedzieli **12 głosami nie.**

Na IV. pytanie główne: „Czy Michał Sadowski winien jest, że w zamiarze wyrządzenia państwu szkody w prawie wymiaru sprawiedliwości, przez poradę, nauczanie i pochwałę rozmyślnie urządził i wywołał, iż Wacław Furmańczyk, słuchany jako świadek w dniach 12 i 13 sierpnia i 4 października 1910 przed c. k. sądem karnym w Krakowie w sprawie karnej St. Trudnowskiego i spóln. o zbrodnię morderstwa złożył fałszywe zeznania bez przysięgi?“

przysięgli odpowiedzieli **1 głosem tak, 11 głosami nie.**

Na V. pytanie główne: „Czy Michał Sadowski winien jest, że d. 8 sierpnia 1910 w Krakowie bez pozwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony wobec grożącego niebezpieczeństwa broń nosił?“

odpowiedzieli przysięgli **12 głosami nie.**

I. pytanie dodatkowe, wobec zaprzeczenia I. pytania głównego, odpadło.

Wyrok.

Na podstawie powyższego werdyktu **obu oskarżonych trybunał od winy i kary uwolnił.**

Prokurator Dr Wajda zgłosił zażalenie nieważności odnośnie do uwolnienia Trudnowskiego.

Owacye publiczności.

Bardzo licznie, z wielkiem zainteresowaniem przysłuchująca się rozprawie publiczność, po ogłoszeniu wyroku uwalniającego obu oskarżonych, urządziła Sadowskiemu i Trudnowskiemu gorącą owacyę, obrzuciła ich kwiatami. Wśród oklasków i okrzyków wyszli oskarżeni z sali, a publiczność złożyła gratulacye obrońcy Drowi Markowi oraz obecnym na rozprawie rodzicom oskarżonych.

Wskutek tych hałaśliwych owacyi przewodniczący zarządził opróżnienie sali.

* * *

Pomyłka drukarska zakradła się we wczorajszem sprawozdaniu z procesu. Mianowicie zeznawał wczoraj nie Antoni Gruszecki, lecz znany powieściopisarz Artur Gruszecki. Dalej we wnioskach Dra Marka opuszczono dwa wyrazy. Ma być: „proszę o przesłuchanie, jako świadka p. Sulikowskiego, urzędnika T. S. L., który stwierdzi, że Macoch bywał w Biurze T. S. L. u Rybaka i konferował z nim“.

Listy z kraju.

Łoniowy (pow. Brzesko). Dnia 25 marca pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Jasińskiego, odbyło się tu Walne zgromadzenie „Kółka rolniczego“, na którem po sprawozdaniu ze Zjazdu powiatowego „Kółek rolniczych“, przystąpiono na wniosek p. Feliksa Kumorka, kierownika szkoły w Dołach, do obrad nad sprawą zorganizowania „Spółki zbytu jaj“. Po długiej, rzeczowej dyskusyi, uchwalono jednogłośnie Spółkę taką założyć. Kilkunastu gospodarzy miejscowych zadeklarowało na fundusz Spółki, tytułem udziałów od najmniej 20 do 100 koron.

„Spółka zbytu jaj“ w Łoniowach, wchodzi w życie zaraz. Uwieńczone pięknym rezultatem zebranie, zakończono (jak w inne lata) licznem zapisywaniem się na zakupno owocowych drzewek, celem obsadzenia ogródków przy chatach.

Nowej Spółce w Łoniowach, przesyłamy serdeczne życzenia Szczęść Boże!

Myślenice. (Wieczornice. — Letnicy). Dnia 18 b. m. urządzili członkowie Czytelni młodzieży katolickiej „pod wezwaniem św. Józefa“ w sali Rady miejskiej wieczornicę, na cześć swego prezesa Dra Józefa Gałuszki, lekarza miejskiego. Zgromadzenie było tak liczne, że sala ledwo zdołała pomieścić uczestników. — Na salę wprowadził solenizanta wśród burzy oklasków p. Pituła Teodor, wiceprezes Czytelni. — Po licznych wygłoszonych toastach na cześć prezesa Dra Gałuszki, jak również byłych prezesów: X. prałata Płaziaka, X. katechety Małysiaka, wiceburmistrza p. Święcha Józefa i byłego wiceprezesa p. Baścika, nauczyciela, wygłosiła mowę na cześć Dra Gałuszki, panna Zocha Święchówna, która w dobitnych słowach wyjaśniła cel Czytelni, w której to właśnie powinni się rekrutować przyszli obywatele miasta. — Do dekoracyi wieczornicy nie mało przyczyniły się panie.

Na zakończenie płomienną i porywającą słuchaczów mowę wypowiedział p. Bursztyn, nauczyciel ludowy, o której to śmiało powiedzieć można: „że ziarno rzucone w dobrą glebę, wydać może obfity plon“, a tą glebą jest właśnie Czytelnia młodzieży katolickiej, która ma na celu szerzenie oświaty, której u nas niestety tak jeszcze brakuje.

Dnia 23 b. m. odbyła się również wieczornica w „Sokole“ na cześć Dra Józefa Gałuszki, lekarza i wiceprezesa „Sokoła“, na której zauważyliśmy prócz inteligencyi liczne mieszczaństwo.

Na cześć solenizanta wzniósł krótki toast prezes „Sokoła“ Dr Łodziński, lekarz, na który to odpowiedział jeszcze krócej solenizant. — Następny toast wzniósł X. Żur, katecheta szkół ludowych, na cześć Dra Gałuszki. — Wśród burzliwych oklasków toastował Dr Klakurka na cześć (budowniczych, którzy zajmowali się budową „Sokoła“) druhów: Marszewskiego, Lamberta i Kleszcza.

Wieczornicę zakończył toastem druh profesor gimnazyum Lambert, na cześć Dra Klakurki, burmistrza, który jest we wszystkich instytucyach czynnym członkiem, podnosząc jego zasługi, a który mimo swych licznych zajęć, otacza szczególną opieką tutejsze gniazdo „Sokole“.

Z nastaniem wiosny, letnicy zaczynają już odwiedzać ciche miasteczko Myślenice, aby na przedmieściach i za Rabą, gdzie jest kilka will zbudowanych i rozrzuconych po lesie, wynająć wcześniej na letni pobyt wygodniejsze mieszkanie. Onegdaj widzieliśmy wiceprezydenta wyższego sądu krajowego Jarosława Uhr-Stiebeckiego, który na wypoczynek letni obrał sobie willę za Rabą.

Przy tej sposobności zwrócić uwagę musimy właścicielom will, jak również odnajmującym mieszkania, aby nie przeciągali strun, jak to miało miejsce ubiegłego roku, gdy szalone sumy żądali za odnajęcie swoich will, a wskutek czego świeciły mieszkania pustkami. — Niektórzy panowie żądali drożej za swe wille, jak w Zakopanem, a nawet i zagranicą!

Kronika literacko-artystyczna.

Losy zakochanego w zamaskowanej damie opiewa odnaleziona niedawno i ogłoszona drukiem powieść Balzaca. *„La femme masquée“* napisana była dla księżnej Dino przez Balzaca. Treść noweli, rozchwytywanej w księgarniach paryskich, osnuta jest na tle spotkania na balu maskowym pewnego oficera z zamaskowaną damą, w której się tenże rozkochuje, lecz widuje ją i następnie zawsze tylko zamaskowaną.

Nowela rozwija się nader zajmująco, jak się tego zresztą po takim mistrzu pióra, jak Balzac spodziewać można, a nadewszystko kończy się pomyślnie. Po latach bowiem wystawiania na próbę uczuć młodego oficera, bliskiego już zwątpienia, dama maskę odrzuca i uszczęśliwia swą ręką wytrwałego wielbiciela, który nie widział rysów twarzy swej ukochanej, a i tak uległ czarom jej wdzięków.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

z Wernerów

Olga Horoszkiewiczowa

żona b. dyrektora kolei państw.

ur. w r. 1846 zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 27 marca b. r.

Wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku z domu żałoby przy ulicy Siemiradzkiego l. 12 odbędzie się we środę dnia 29 marca o godz. 4 popoł.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we czwartek dnia 30 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Kraków, dnia 24 marca 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 26493/1911

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót pokostniczych dla budowy szkoły przy ulicy Szlak odbędzie się dnia 10 kwietnia br. o godz. 12 w południe w Magistracie rozprawa zapomocą ofert pisemnych.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Radcy Budownictwa miejskiego p. Jana Zawiejskiego w realności pod L. 2. przy ul. Biskupiej, między godziną 11-tą a 1 w południe.

Tam również otrzymać można formularze ofertowe i w tymże biurze należy wnosić oferty.

Do oferty dołączyć należy kwit ze złożonego wadyum w wysokości 2½% w Kasie miejskiej.

Kraków, dnia 28 marca 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 27244/1911

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

pokostniczych,
szklarskich,
malarskich,
posadzek kamionkowych,

dla budowy Magistratu w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 18 kwietnia o godzinie 12 w południe.

Plany kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. — Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Z nakładu Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski, Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. J. R. Dzieduszyckiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 35.